

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



Nr. 8 (L. b. 229) 15 PAŹDZIERNIKA 1928. Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł, numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

## NA DZIESIĘCIOLECIE.

*I usłuchane oto są modlitwy,  
Skończony smutek i narodu żalność —  
Za owe wszystkie trudy i gonitwy,  
Za piękną wiarę i za tę wytrwałość,  
Która najkrwawsze wygrywała bitwy,  
Walcząc za wolność i Ojczyzny całość,  
Wieść przyszła złota, jak harfa eolska,  
Ze z pęt niewoli wstała wolna Polska.*  
(Polska — H. Zbierzchowski)

Od czasów saskich na niebie polskim czarne chmurzyska przysłoniły słońce. Grom powstań narodowych, huragan piorunowych błysków oświecał tylko czasami nasze ziemie promykiem

nadziei, ale wnet gasł, pogrążając kraj w otchłań nocy rozpacznej, bez końca.

Aż po długich dniach niewoli spełniła się sprawiedliwość. Polska zmartwychwstała z pożogi światowej wojny.

Od tej radosnej chwili, od tego dnia, co słońce wolności zapalił nad naszą ziemią, tonącą przez półtora wieku w pomroce niewoli, dziesięć mija lat. W życiu narodu, które stuleciami się mierzy, lat dziesięć — to okres nie-

wielki. Ale w życiu na wolności po tylu bolesnych przejściach, po przesławianach i katuszach, po więzieniach i Sybirze — to czas, na którym trzeba się zatrzymać na chwile.

To jest powód, dlaczego rocznicę dziesięciolecia odrodzenia Polski, obchodząc chcemy wśród radosnych uroczystości, obchodów, wśród których i nas, polskich harcerzy, nie braknie, bo nasza miłość Ojczyzny i nasza dla Niej służba od r. 1911 wplata się w tę radość ogólną z życia na swobodzie złotą nicią harcerskiego czynu, pracy nad samowychowaniem dorastającego pokolenia na pożytek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ale dzień obchodowy byłby bez pożytku, gdyby nie namięcił duszy świadomością z jego ważności, gdyby nie było w nim celowości obchodu.

Więc godzi się nam zapytać, dlaczego radość z odzyskania niepodległości przed 10-ciu laty, ma odżywać w nas w chwili obecnej?

Przedewszystkiem dzień obchodowy musi nas uświadomić, że wolność nie spadła nam wraz z jesiennym deszczem, że na nią złożyło się morze krwi polskiego żołnierza: legionisty, co krwawił pod Mantuą pod dowództwem Dąbrowskiego i ginął z pieśnią na ustach: „Jeszcze nie zginęła”; żołnierza napoleońskiego doby, który od Moskwy wśród głodu i mrozu siał swe kości w tragicznym odwrocie; powstańca z r. 1831, 46/48 i z r. 1863, co na granicy Europy zgnął Polskę i szedł w tajgi Sybiru; legionisty Piłsudskiego, który młode swe życie niósł na pole chwały i któremu koledzy śpiewali u mogiły w ciemnym lesie piosenkę żołnierską: „Wojenko, wojenko — cóżże ty za pani...”

Trudem polskiego żołnierza, wierzącego w sprawne zwycięstwo słusznej sprawy — powstała Polska dziś. A ten trud narodził się z patriotycznego napięcia, którego siew-

cami wielcy nasi poeci i pisarze doby porobiorowej. Oni to budzili naród z uśpienia, oni go parli do walki z ciemiężcą, oni krzesali iskry, z których plomieni powstała i serca ogarniała.

Więc nie z przypadku narodziła się Polska obecna, ale z patriotyzmu narodu i ofiarnej krwi jego najlepszych synów, z bólu i miłości niewolnika.

To uświadomienie musi weźść w mózgi nasze w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, abysmy odczuli wysoką cenę naszej wolności tak drogo kupionej i abysmy w ten rozumny sposób wolność odzyskana całą ukochali duszą.

Zyskać jednak wolność — to nie wszystko. Trzeba ją obecnie utrzymać, nie marnując dni czy lat. Gdy okiem rzucimy wstecz poza siebie, zobaczymy, żeśmy już wiele zrobili w tym kierunku. Żołnierza Rzeczypospolitej, koleje, ustabilizowany pieniąż — to najwidoczniejsze przejawy naszej twórczej pracy nad odbudową Państwa. Ale ileż jeszcze przed nami pracy! Cały ogrom. Do tej pracy my, harcerze i harcerki, dorósłszy, stanąć musimy, dobro ojczyzny mając jedynie i wyłączone na oku. Tu jednak sam patriotyzm nie wystarczy. Tu trzeba nadto rozum i wytrawnego sądu. Uczyć się nam zatem trzeba, uczyć nie tylko w szkole ale i poza nią. Trzeba wiedzę zdobywać — jak zdobywano ongiś twierdze, pracować trzeba nad sobą, aby dorósł do trudnego zadania, jakie nas czeka.

Z obchodu dziesięciolecia odzyskania Ojczyzny tę naukę wycisnąć musimy dla siebie; inaczej obchód byłby bez wartości; byłby radością, co mijają pogoda, jak czas.

Myślimy, jak nas uczy historia, mieli zawsze dzielne ramie; bohaterami byliśmy narodem i na polu walki niezrównanym. Ale nie mieliśmy myśliścieli, statystów, polityków, którzyby ład wewnętrzny zaprowadzić umieli

i rządy silnie wprowadzili. Ten brak ludzi codziennej pracy w pokojowej dobie zaciążył na naszych losach. Twórcy 3-ciomajowej konstytucji i reformatorzy przyszli zapóźno. Powtórzyć się to nie może. Uczymy się zatem pracy, bo tylko pracą rozumną wolność utrzymamy. Kierunek tej pracy

nad sobą wskazuje nam nasz dekalog. Bądźmy wiernymi jego nakazom, w czyn zamieniamy jego przykazania, abysmy wyrosli na pracowitych obywateli Ojczyzny, o silnej woli i gorącej duszy.

Obchód dziesięciolecia niech do tej pracy będzie skutecznym bodźcem!

*Jelenia chyży krok, — orlecia loty bierz,  
Ku szczytom ślij swój wzrok, — na zamiar siły mierz.*

## CO KAŻDY Z NAS O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN.

II.

Centralne w Europie położenie Polski czyni z niej naturalny łącznik handlowy między Wschodem i Zachodem, między Bałtykiem a morzem Czarnem. Przez Polskę idą też światowe drogi handlowe, z czego dobrze zdawał sobie sprawę już Kazimierz Wielki, gdy na ziemiach polskich pozwolił osiedlać się Ormianom, Serbom, Żydom, aby za ich pośrednictwem związały Wschód z Zachodem.

Ale handlowa rola Polski może się rozwijać w czasach normalnych. Wschód europejski, Rosja sowiecka, wypowiedziały wojnę kapitałowi, podkopata zaufanie kupca, który i po wojnie światowej opiera swoje rachuby na pieniądzu. Z zachodnim sąsiadem, z Niemcami, nasze stosunki handlowe nie są również unormowane dotychczas trwałym traktatem. Tak zatem centralne położenie Polski w chwili obecnej nie przynosi nam korzyści.

Zresztą i od nas samych to położenie wymaga wysiłku. Rzeki polskie nie są należycie uregulowane. Nie mogą dźwigać na sobie statków o większej pojemności. Kanaly, rzeki te łączące, są stare i na nowe czasy nie wystarczają. Kanał Muchawiecki czyli Królów-

ski, łączący Prypeć z Bugiem, a więc Dniepr z Wisłą, a dalej kanał Ogińskiego, przez Jasiołd i Szczarę, wiążący Prypeć z Niemnem, czy wrzeszczący kanał Augustowski między Niemnem a Wisłą przez Narwę, Biebrzę i Czarną Hańczę — to drogi wodne jeszcze przedrobiorowe. Brak połączenia Dniestru z Wisłą przez San. A że droga wodna o wiele jest tańsza jak lądowa, jeśli mamy czasem wyszukać należycie nasze położenie geograficzne, musimy budować te drogi, doskonalić, pogłębiać, regulować. Sieć wód polskich musi stać się kiedyś światową drogą handlową i w tym kierunku iść musi nasz wysiłek.

Łącznikiem naszym ze światem wobec tych stosunków jest Bałtyk. Ale nie przyznano nam nad jego brzegiem ujścia Wisły—Gdańska. Port ten jako Wolne Miasto pod protektoratem Ligi Narodów zostający, dość luźnie do Polski jest ustosunkowany. Wprawdzie mamy głos w Radzie Portowej, mamy na wyspce Westerplatte wyładunkowy port dla anuncji, koleje gdańskie należą do Polski, i mamy w Gdańsku swego Komisarza Rzpłtej, mimo to nie-

miecka ludność miasta zostaje pod wpływem Berlina i — nawet wbrew własnemu interesowi — niezyczliwie odnosi się do Polski.

Uzależnienie się od Gdańska pod względem handlowym stało się skutkiem tego pilnym nakazem. I dlatego rozpoczęliśmy budowę własnego portu

na brzegu polskim, powyżej Gdańska i Sobot, w Gdyni. Port ten dzieli się na basen handlowy i wojskowy, a będzie ostatecznie wykończony w r. 1930. Dziś już jednak odgrywa doniosłą rolę handlową, ładując węgiel polski i drzewo na wywóz za granicę.

W. K.

*Warte więcej od kija, lecz czasem w potrzebie  
Twoja „patka“ harcerska, ważniejsza od ciebie.*

Ks. Fr. Błotnicki.

## HARCERZOWI.

Swoje młode ramiona przeżyłeś co sily,  
Gotowałeś swe dłonie na ofiarę trudu,  
Aby ramię zwałilo pokrywę mogiły,  
Aby dłonie rozwarły skrzydła złotych wrót.  
Serce twoje gorzało jak płomienny żurze,  
Myśli były się rwały za wiezienny próg,  
I czekałeś, czy rychło rozebrzmi po borze,  
Wyzwoleniczą pobudkę Archanielski róg.

„Czuwaj!” hasłem Ci było. Leciła przez szeregów,  
Jak wichura potężna ten płomienny zew,  
I od szczytów tatrzańskich po Bałtyku brzozi,  
W żyłach braci harcercyjskiej burzy młoda krew.  
Gdy pobudkę zagrano, a święte sztandary  
Z białym orłem strzeliły po nad fale głów,  
Dan z krwi młodej rzuciłeś do Ojczyściej czary,  
Świadkiem będzie Ci Wilno, Warszawa i Lwów.

Krwawa pieczęć wycisnęła na każdej rubieży,  
Mogilami znałyście szlaki polskich niw,  
Bo ci w piersiach pieśń grała skrzydlatych rycerzy,  
Duch krasowców strażników gorzał w Tobie żyw.  
Na podłożu krwi młodej strzela już w błękity,  
Rozprzestrzenia się władnie narodowy chrám,  
Wyteż dalej harcerczu oczy twoje w świąty,  
„Broni do nogi!” i Czuwaj u Ojczyściej bram.



## O DOM HARCERZA WE LWOWIE.

Potrzeba własnego domu w siedzibie Zarządu Oddziału i Komendy oraz redakcji naszego pisma — nie wymaga argumentacji. Każdy z nas rozumie, że brak własnego domu tam gdzie rozwój naszego życia, utrudnia pracę.

Dotychczasowe wysiłki Zarządu, aby taki dom zdobyć, zawiodła. Akcją jego nie znajduje należyte oddźwięku ani w szerszym społeczeństwie ani nawet wśród nas samych. A jednak, jeśli rzetelnie pragniemy rozwoju naszej idei, Dom Harcerski we Lwowie mieć musimy.

Dziesięciolecie niepodległości Polski ucieść mamy — według

władz szkolnych — pomnikiem trwałym. Wśród samej młodzieży powstają różne projekty. Jedni chcą kupić drogą składkę samolot bojowy, inni okręt, jeszcze inni chcą budować wielki pałac sportowy lub bursę dla ubogiej młodzieży.

Pomyście, czy nie byłoby dla harcercy rzeczka godziwą, nie wyłączając się z ogólnych projektów, pomyśleć w rocznicę 10-lecia odzyskania nie-

podległego bytu o Domu Harcerza we Lwowie.

Rzucamy myśl! myśl zbożną. Przewodnicząc ja 11 listopada we wszystkich naszych ośrodkach, wśród drużyn i Kół Przyjaciół! Niech datki na Dom Harcerza we Lwowie płyną w ten dzień obficie! Niech nasza ofiarność w ten dzień będzie tak wielka, jak radość z życia w wolnej Ojczyźnie! (—)

*Harcercz naprzód idzie śmiało! Zawsze wesół, zawsze zuch!  
Jak gwiazdy mu przyswiecają Hasta: Czuwaj! i Czuaj Duch!*

## DMUCHANIE W BAMBUS.

(Z BOCIANICH WYPRAW)

— Pssst!  
— Co znaczy pst?... — Autor bocianich wypraw był mocno poirytowany — wogóle dlaczego drubna psyka?  
— Proszę tak nie wrzeszczeć, bo mój braciszek śpi!  
— Który braciszek?  
— Żaba!  
— To mnie zupełnie nie wkurza, owszem doprowadza do pasji. Przyszedłem do Długonogiego — śpi; poszedłem do Cienkoszyzi — śpi; przychodzę do Żaby — i on śpi. Śpiączka u licha, czy co? Do trzech tysięcy węzłów, dosyć tego spania, ja ich tu zaraz pobudzę.

Żaba! wstawać!!! alarm!!!  
Drubna liska nieśla z przerażenia i wybiegła do drugiego pokoiu, a w drzwiach pojawił się zaspany i ubrany w pijamę (nie-dowiary) Żaba.

Co się tu dzieje? — zapytał sennym głosem.

— Rozkaz głównej kwatery — te... chciałem powiadzieć administracji „Skauta”, abyś ze swoim zastępem ruszył na wycieczkę.

Żaba raptem wytrzeźwiał, jak pod tuszem.

— Na wycieczkę, — zawołał — kiedy?  
— Zaraz!

— Bój się Boga, noc się zbliża — a my ani namiotów, ani niczego...

— To mnie zupełnie nic nie obchodzi, będziecie spać pod szafasami; jak sobie kto pościeli, tak się wyśpi — zrozumiano?

— Ale... ale; pakuj manatki, zbieraj zastęp i jazda. Czuwaj!

Żaba podrapał się rozpaczliwie w ucho.

— lśka! bądź tak dobra, krzyknął do drugiego pokoiu — spakuj mi plecak, bochen

chleba i 3 kocz, bo ja jeszcze ten tego muszę telefonować.

— Skąd ja ci wezmę aż 3 kocz?  
— To daj kapkę albo chustki, wszystko jedno! — podbiegając do telefonu, zawołał:

— Halo! Halo! 13—31! Proszę o 13—31!

Chłodny jesienny wiatr strącał z drzew na wilgotną ziemię żółte, zeschnięte liście i niósł w powietrzu szare nitki babiego lata. Zastęp bociani wydoszał się z miasta na czyste, puste i smętelkiem owiane pole.

— Kiedy, bo ty, Żabo, nie masz za grosz rozumu — przedkładał zastępowemu w przekonaniu Długonogi.

— Wiesz, ja się Ciebie o to nie pytam.

— Pytasz, czy nie pytasz, ale ja ci powiadam, co uważam za stosowne. Gdzież tu jest sens, zimna na karku, a my mamy spać na gołej ziemi?

— To moja rzecz!  
— Ale jak się będę trząść ze zimna i dostanę kataru, to to będzie nie twoja, ale moja rzecz.

— Jak kto sobie pościeli, tak się wyśpi.

— Hmm... No! no!

Długonogi zwiesił smutnie głowę i spojrział z podełba na towarzyszy. Żaba miał minę pewną siebie — świadomość, że 3 kocz nie dadzą mu zmarznąć podnosiła go na duchu i było mu lekko, jak nigdy. Żółtodziób, jak zwykle, włókł się na końcu i coś tam chrupał. Cienkoszyzia zdawał się układać jakąś jesienną elegję, taki wniebowzięty miał wyraz oczu. Jeden tylko Cienkonogi gwizdał

wesoło i niefrosobliwie!

— Z czego ten pajac taki zadowolony — pomyślał Długonogi i podszedł do niego.

— Cożes ty taki rozanielony? — zapytał zgrzyliwie.

— Morowa wycieczka! — odparł lakonicznie Cienkonogi.

— Ili! dmuchanie w bambus, nie wycieczka. Na myśl o noclegu aż mi ciarki idą... — Ja się tem nie martwię, znam w tym lesie taki maleńki myśliwski szałasik, zbudowany na zasladek.

— Brawo! a ja się tam zmieszczę?

— Ciasno będzie...

— A tyś już zrobił dziś jaką przyjacielską usługę? — spytał Długonogi dyplomatycznie.

— No jakos się pomieszcimy — zdecydował się natychmiast cienkotydkci mistrz do wszystkiego, — a zresztą jest tam opodal i drugi taki szałasik.

Długonogi trzepnął się ręką po czole, bo mu genialna myśl strzeliła do głowy. Plan swój wyłożył natychmiast szepcąc Cienkonogiemu.

— Ja z tobą w jednym szatasie, Cienkonoszyja z Zottidoziobem w drugim — a Zaba niech robi sobie, co chce. Jak sobie pościeli, tak się wyspi.

Wkrótce sprzyśnięcie przeciw Zabię zapadło, zastępowy jednak niczego nie przeszuwał i szedł sobie lekko, jakby nigdy nic.

Krwawe jesienne słońce skryło się już za widnokrąg i mrok zaczął ogarniać zieloną, leśną polankę. Bociani zastęp popijał właśnie herbatę po kolacji i Zaba dął rozkaz, aby każdy sobie przygotował nocleg.

— A uważajcie, byście nie zmarzli — kończył mówić — ja bo mam 3 kocy, więc się nie boję; będzie mi ciepło a nawet gorąco — podszedł do tornistra i zaczął rozpinąć rzemyki.

Naraz zbladł i jęknął; wyciągnął duży bochenek chleba i zrozpaczony wzrok utkwił we wnętrzu plecaka. Na spodzie leżały 3 płócienne chusteczki do nosa.

Długonogi spojrzął mu przez ramię i uśmiechnął się zjadliwie.

— Zabo! — zawołał.

— Co? — zapytał złamanym głosem zastępowy.

— Jak ci będzie bardzo gorąco to dmuchaj!

— Spokojnej nocy! — dodał jeszcze któryś z bocianów i Zaba został sam.

Las szumił poesejnie; ponure cienie pokładły się wokoło i zimny wiatr raz po raz przelatując połam. Zaba usiadł skulony przy ognisku. Dreszcz raz po raz wstrząsał jego drobną postacią. Noc była zimna choć pogodna, na niebie świeciły gwiazdy, a na polance ognień palił się do świtu.

Pytanie: jak można naukę wyliczyć z tego powiadania? Za najlepszą odpowiedź przeznaczamy roczną prenumeratę „Skauta”.

## OSZCZĘDNOŚCIĄ I PRACĄ LUDZIE SIĘ BOGACĄ.

Cnota oszczędności nie potrzebuje szerokiego uzasadnień. Każdy z nas wie, jesteśmy społeczeństwem niebogobatem, zrujnowanem wojną i powojennymi stosunkami. Każdy z nas widzi, jak rodzicom trudno związać co miesiąc koniec z końcem, ile trosk materialnych ich gnębi.

Mimo to nie jesteśmy oszczędni. Nie szanujemy naszych książek, zeszytów, ubrania, obuwia. Niszczymy bezmyślnie wszystko, co nam rodzice z trudem kupili, nie jesteśmy oszczędni. Wyłudzone grosz zużywamy na kino, słodycze, na zaspokojenie zmysłu wzroku czy smaku, na zabiegi — urody, która wynika z braku chęci do uczciwej pracy, z marnowania drogiego czasu, który przecież mija i nie wraca.

A tymczasem nakaz społeczny woła na nas głosem potężnym: Oszczędzaj! oszczędzaj swoje rzeczy, oszczędzaj czas, oszczędzaj grosz!

Z drobnych groszowych oszczędności powstają sumy poważne. Gdyby cała nasza młodzież była oszczędna, rocznie wyrosłyby z tej oszczędności miliony. Rodzice mniej wydawaliby na wasze przybory szkolne i ubrania, nie potrzebowałiby dawać wam w domu pomocy w nauce, gdyby uczeń szanował się nauczyć czas, szkolne kasy oszczędności wykazywałyby poważne kwoty wkładek.

Operując temi wkładkami, kasy nie tylko dawałyby wam godziwy procent, ale dopomogłyby tym pieniądzem do rozbudowy domów, których taki brak odczuwamy, do rozwoju rzemiosła, fabryk i t. p.

Więc oszczędzajmy!

**HARCERZU POPATRZ  
UWAŻNIE NA STR. 135!**

## DRUHWY I DRUHOWIE...

Nauczycie się tyłu węzłów, łatwych i trudnych, prostych i kunsztownych, mniej lub więcej potrzebnych i używanych; umiecie łączyć dwie liny o różnej grubości, wiązać pale i belki, posługować się węzłami rybackimi i ratowniczymi i zdawałoby się, że już wszystkie węzły umiecie, wszystkie wyczerpalicie. Instruktor od pionierki możeby potwierdził takie przekonanie —

ale ja tego nie uczynię. Są przecież węzły, do których lin i sznurów nie potrzeba, które do wiązania są bardzo trudne, a w życiu może bardziej potrzebne od „skrótnów” i „tatrzańskich skrajnych”. Umiecie wszystkie węzły a czy potraficie również łatwo związać się w jedną bratnią gromadę, w jedną wielką rodzinę węzłem przyjaźni, gościnności i życzliwości? Chciałbym usłyszeć, że tak! A wtedy zapytam jeszcze o jedno: Czy potraficie, choć na krótką chwilę, lada obcych sobie, którzy się może pierwszy raz widzą, związać razem w jedną gromadkę, tak aby w tej chwili wszystkie różnice zanikły, aby wszyscy wówczas tworzyli jedną gromadę, jeden związek, jakby jedną rodzinę.

A wiecie, jak się to czyni? jak się nazywa ten węzeł, który na taką chwilę z ludzi obcych sobie robi rodzinę? Znacze go, musicie go znać, tylko może nie wieźliście. że taka moc w nim drzemie — że on tak silnie wiązać potrafi tą grzyzącą w oczy wstęgą dymu i przykuwać do siebie jaskrawemi, palącymi płomieniami. Węzłem tym — to ognisko.

Było to na jakieś uciekinierce. Wojska się cofały — a wraz z armją wyrzyl w głąb kraju mieszkańcy. Uciekali przed ofensywą, bo bali się wojnie zbliska w oczy spojrzeć, bo bali się swistu kul i huku armat, które już tak wyraźnie, choć jeszcze głucho, grały wieczorami, bo może wreszcie musieli — ewakuować z własnych siedzib, które na łup rabunku, ognia i granatów trzeba było zostawić. Noc zapadała ciemna, gdy długi sznur pojazdów — jęczący i skrzypiący zatrzymał się pod lasem. Z wyładowanych koszami, workami i pościelą wozów, dźwigali się ludzie, schodzili na ziemię wprostować kości, długą a niewygodną jazdą zmżone. A tam pod lasem, opodal od drogi, światelko jakies zabłysło. Ogień pał. Popatrzył jeden, drugi — powiedział trzeciemu — a potem, jakby magnetyczną siłą pociągnięty, szedł ku ogniovi. Stawał napierw zdaleka, potem coraz bliżej podchodził, bliżej, wreszcie całkiem blisko. I tak przy ognisku zebrała się spora gromadka. Ten i ów dorzucił przyniesionych gałęzi a ogień trząskał wesoło i ciepłem płomieni otulał cisnących się dokoła. Ktoś monotonnym, niskim głosem opowiadał swoją odyseję — tułaczkę długą, noce bezsenne, głód, trwogę, śmierć, która jemu i najbliższym w oczy patrzyła — wreszcie całą nędzę takiego istnienia. Podjął temat ktoś drugi, zatonsnym głosem mówił, jak pod ogniem huraganowym z płonącej chaty „wydzirał” z żoną, z dziećmi. A potem trzeci, czwarty, każdy mówił o tem samem, a każdy inaczej. I stało się, jakby w jednej rodzinie, jeden drugiego rozumiał, odczuwał jego



troski i zmartwienia i zwierzał się ze swoich, jak komuś bliższemu, tym, którzy pierwszy raz w życiu widzieli. A potem ognisko zgasio, ludzie się rozeszli do swoich wozów, do swoich botoków, znowu już dalecy od siebie myślami i uczuciem.

Ognisko wiąże ludzi ze sobą. Przy jego ciepłych płomieniach tają lody nieufności — języki się rozwijają i szczerocię zapanowuje wśród gromady. Mówi się wtedy o wszystkim. O wszystkim, co nas cieszy, co nas boli, co nas zajmuje. Przy ognisku każdy się może wypowiedzieć, byle mówił, co myśli — a wszystko będzie w porządku. Bo jeśli źle myśli, to mu ktoś mądrzejszy te myśli sproście i innych pouczy; jeśli zaś dobrze, to mu przytakną i do jego myśli i poglądów się przyłączą.

Dhny i Dhowie! Rozpalam ognisko pod lasem. Ogień już trzaska wesoło i grzeje, tak ciepłutko grzeje. Kilka lat temu w taką samą cudną złotą jesień piekłem przy takim ogniu ziemniaki. Dziś zapraszam was do kregu, podejście bliżej, usiądźcie, jak kto może i gdzie może. Tyle, tyle chcę wam opowiedzieć, i w mnie pewnie tyle macie do powiedzenia! Dorzućmy gałązek do żaru; gorąco blask złoży wasze twarze, dym długą wijącą się wstęgą owinie nas dookoła, wysoki bór sosnowy otuli szumem swych szpilkowych gałęzi i będzie nam tu dobrze, swojo i tak bardzo, bardzo przjemnie. Druhym i Druhowie! Siostry i Bracia! Z pośród trzaskających płomieni wyciągam gałąź płonąca, potrzebam, iskry się spiją — tysiące iskiek leci na wszystkie strony — to wici, co nas zwolują! Bywajcie! Bywajcie! Otwieram radę przy ognisku....



## WĘZEL NAMIOTOWY.

Zdawałoby się, że gdzie, jak gdzie ale w „dziedzinie” węzłów nie już nowego, a przynajmniej celowego stworzyć się nie da i że bodał wszystkie węzły zostały wyczerpane w próbie na młodzika — tembar-dziej, że przy dalszych próbach nawet się o nich nie wspomina.

Tak myśleć może jednak tylko żółto-dziób, pionier bowiem zna już węzłów daleko więcej, marynarze jeszcze więcej, a któż-by się domyślił, że tacy np. Japończycy znają aż 250 sposobów wiązania! Pod tym względem mają pierwszeństwo na świecie, gdyż nawet tak znakomici eksperci, jak marynarze francuscy, wynaleźli tylko 60 rodzajów węzłów. Podobnie zresztą jak marynarze nadają oni

wiązaniom rozmaite nazwy jak: węzeł żółtawo- bociani, motyli; mówi się także: zawiązać kokardę w rżys, w kwiat czereśni lub śliwy; istnieje też węzeł młodości i węzeł starej kobiety. Ta wielce dla nas skomplikowana sztuka wiązania powstała wśród nich stąd, że dawni Japończycy nie znali sposobu zapinania na guziki, klamry czy agrafki, tylko przedmioty te zastępowali taśmami i wstążkami.

Jak widać z tego, jest tu wielkie pole do popisu. Znam osobiście pewną gospodynię, która wielce skomplikowanym węzłem zawiązuje słoiki z komfiturami, aby się przekonać, czy kto do nich nie zagląda. Każdy harcerz mógłby mieć taki swój własny, ta-

jemny węzełek. Ja sam próbowałem stworzyć coś takiego — i po długich trudach udało mi się zawiązać prawdziwy „węzeł gordyjski”, któremu mógł już tylko Aleksander macedoński poradzić, bo ja go rozplątać ani rusz nie potrafiłem.

Lepiej się powiedło „Grzechotnikowi z Niska”. Wymyślił on węzeł nader praktyczny, który nazwał n a m i o t o w y m, a którego opis poniej umieszczamy.

### Sposób wiązania.

Węzeł namiotowy robimy z wężła piaskiego (rys. a) w ten sposób, że przekręcamy obydwą zakola wężła piaskiego w odwrócone strony (rys. b). Utworzy się wtedy węzeł namiotowy wystarczający, (rys. c) możemy jednak końce lin jeszcze skrzyżować (rys. d) i jedną z nich przepięść pod zakole tak, jak przy węzle takkim; będziemy mieć wówczas węzeł namiotowy kompletny. (rys. e)

### Zastosowanie.

Można go użyć przy budowie namiotu lub szalasu. Po zbrojeniu wężła namiotowego z dwu dostatecznie długich lin wkładamy 4-ry zerdkki z haczykami do 4-ech kluczek wężła (rys. e), poczem węzeł silnie ściągamy. Następnie rozstawiamy zerdkki tak, by tworzyły ostrosłup, wbijając oczywiście końce dla silniejszej budowy do ziemi. Końce lin służą nam do umocowania całego szkieletu, który następnie nakrywamy płachtą namiotową lub gałęziami, jeśli budujemy szalaz.

Węzeł ten pozwala na umocnienie szkieletu dwoma tylko linami a jako nieulegający rozplątaniu i niezmiernie łatwy do wyuczenia godny jest polecenia szerokim rzeszom obozowników — tembar-dziej, że można go zastosować jeszcze przy innych robotach pionierskich.



## KSIEŻYCZ ZEGAREM.

Wszak stałeś nieraz w jasną księżycową noc na warcie przy śpiącym obozie. Chwile nie płynęły ci wartko, wyciągając przy tem wzrok, by dojrzeć, która godzina. Ponad tobą migły gwiazdy i dobrodusnie uśmiechał się księżyc. Spoglądałeś często na nie, lecz czy przyszło ci na myśl, że mogą ci one powiadzieć godzinę tak, jak mówią ją „Pałacem Promieniowi” czy „Szybkonięgiemu Jeleniowi”, tak dobrze, jak robi to twój zegarek? A jeśliś pomyślał nad tem, czyś próbował rozwiązać to pytanie? Nie jest to tak

trudne, jakbyś sądził. Trzeba się tylko zastanowić nieco nad tem, jak odbywają swój zwykły ruch gwiazdy, jak wędruje księżyc i jak jest oświetlony przez słońce. Wiele możnaby znaleźć sposobów określenia godziny przy pomocy różnych konstelacji gwiazdnych, a można też zrobić sobie zegar z księżycą.

— Z księżycą? W jaki sposób? Zapytasz pewnie. Cakłkiem prosto. Trzeba tylko trochę się nad tem zastanowić, a następnie nabrać nieco wprawy.

Węzeł zastanowimy się. Dlaczego księżyc świeci? Bo odbija padające nań promienie słoneczne. A dlaczego czasem widzimy tylko wązki rąbek, a czasem okrągłą tarczę? To zależy od tego, z której strony jest księżyc oświetlony. I tu można już wpaść na pomysł określenia godziny. Patrząc na księżyc, należy zbadać, gdzie znajduje się słońce, które go oświetla. Każdemu wilczkowi wiadomo, że słońce zakreśla w czasie dnia łuk ponad widnokręgiem, a wilkowi jest i to wiadomem, że reszcie swęj wędrowki odbywa ono po zachodzie popod horyzontem. Za pomocą księżycy możemy określić, gdzie słońce znajduje się w nocy. A dalej godzinę już łatwo odgadnąć, wiedząc, że o 24-tej znajdzie się słońce na północy, tylko poniżej horyzontu, o godz. zaś 6 rano będzie już na wschodzie. Przystępujemy więc do znalezienia słońca w nocy.

Całą tarczę księżycą widzimy wtedy, gdy tenże (ze względu na ziemię) oświetlony jest „z przodu”. W pierwszej lub trzeciej kwadrze oświetla go słońce „z boku”, w czasie nowiu zaś „z tyłu” i dlatego całkowita tarcza oświetlona jest dla nas niewidoczną.

Kiedy zatem księżyc w czasie pełni (więc oświetlony „z przodu”) znajdzie się na południu, słońce będzie na północy, będzie to więc godz. 24. W tejże kwadrze będzie na wschodzie o 18, na zachodzie o 6-9. W pierwszej kwadrze o 18 znajdzie się na południu (słońce będzie go oświetlać „z prawej strony”), o godz. 24 na zachodzie o 6 na północy. W kwadrze trzeciej (oświetlony „z lewej strony”) o 18 będzie na północy, o 24 na wschodzie, o 6 na południu.

W ten sposób możemy określić godzinę w najprostszych wypadkach. Która jednak godzina będzie, gdy księżyc n. p. w pełni znajdzie się na południowym zachodzie? Tu zaczynają się pewne trudności. Należy sobie podzielić w myśli cały widnokrąg na 24 części, czyli każdą ćwiartkę np. od południa do zachodu na 6 części (po 15°). Księżyc każdą taką część przebędzie w ciągu godziny. A więc we wspomnianym powyżej wypadku będzie godzina 3 po północy.

Na tych trudnościach jeszcze nie koniec.

Przecież księżyc między jedną kwadrą a drugą zmienia wielkość swojej oświetlonej tarczy. Jak postąpić, gdy jedna kwadra już minęła, a drugiej jeszcze nie ma? Przede wszystkim trzeba pewnie osądzić, ile dni upłynęło od ostatniej kwadry, lub ile brakuje do następnej. Do tego potrzeba już trochę wprawy. A co dalej? Zastanówmy się, co się dzieje wtedy ze słońcem. Przybliżeniu można przyjąć, że słońce o taki odcinek widnokręgu zmienia swoje położenie względem księżyca po minięciu dnia, jaki przebywa księżyc w przeciagu godziny. A więc ile dni minęło, tyle godzin należy dodać do tej, która byłaby, gdybyśmy mieli do czynienia z równą kwadrą. W drugim wypadku będziemy więc mieli godzinę po północy. Jeśli do kwadry następnej bliżej jest niż do kwadry minionej, lepiej jest ze względu na dokładność obliczać, ile dni do niej brakuje. Jak zaś wtedy czas obliczyć? Zastanów się sam, a łatwo do tego dojdiesz.

Tak wygląda „zegar księżycowy”. Może początkowo wyda ci się trudnym ten sposób, jednakowoż po bardzo niedługim czasie dojdiesz do wprawy, która pozwoli ci obliczać czas z dokładnością do pół godziny bez wielkiego mozolu.

Księżyc posłużył nam tu do obliczenia godziny, jeśli znaleźliśmy strony świata (np. przy pomocy gwiazdy polarnej lub „Orjona”). Można jednak za pomocą księżyca oznaczyć w ten sam sposób strony świata, jeśli wiemy, która godzina, a zamglone niebo nie pozwala nam dojrzeć gwiazd i tylko księżyc jest widoczny.

Rozważ to wszystko dobrze, a kiedy staniesz na wiecie w księżycową noc, nie nuż oczu ciągłym patrzyeniem na zegarek, tylko spytaj księżycy, kiedy ma minąć twa warta.

Stanisław Pelczarski

Pierwszy, który według powyższych wskazówek odeczyta godzinę na księżycu, otrzyma od naszego redaktora ładną książkę. Fachowcy twierdzą, że to łatwo.



## Hufiec Lwowski w Pistyniu.

Czy byliście w Pistyniu? — Nie? to żałujcie! A czy widzieliście pięknie w płótno oprawne sprawozdanie z tegorocznego obozu w Pistyniu? Nie? to żałujcie jeszcze więcej! Takie sprawozdanie stanowi nie tylko miłą pamiątkę dla uczestników, ale każdy przy-

jacieli a nawet nieprzyjacieli (jeśli jest taki) harcerzy przegladnie je z przyjemnością. Dość powiedzieć, że każdy punkt raportu poważniejszego zaopatrzonej jest w dowcipny rysunek, i tak np. pod 12, gdzie mowa o żywności, widzimy a góry chudego, jak szczyłka, harcerza i pełne paki i worki wiktuałów i całe polecie stoniny na kokochi. — To przyjadł do obozu, a odjazd? Harcerz pekaty, jak foot-ball, zato z paczek tylko deseczki, a worki i kolki próżne. A pod 33 punktem widzimy, jak harcerze, naprośnie mikro- i teleskopem szukają lustratora, bo oboz nie był wizytowany. A szkoda, bo było na co parzeć. Warto choć teraz oglądając fotografie z tego obozu. Ujrzyicie na nich pięknie wypełnioną kapliczkę, maszt wznoszący się



z klombu w kształcie lilij harcerskiej, uśmiechnięte twarze kąpiących się w Pistynie, przeducynny zachód słońca, aparta kocz i mśtwo, mśtwostwo innych rzeczy.

Czy mam wam pisać o życiu obozowem, pełnem beztroskiej swobody i harcerskiej wesołości? Czy mam omawiać tu porządek dnia, prace, wycieczki i przygody harcerzy? Nie stałoby mi czasu a w „Skautcie” papieru aby to wszystko opisać. Muszę jednak podkreślić nadzwyczaj przyjazną a nawet więcej, bo serdeczny stosunek harcerzy tak do miejscowej ludności, jako też obywatelstwa. Stwierdzają to liczne, pełne uznania i sympatii opinie gospodarzy goszczących harcerzy, księdza miejscowego, kierownika szkoły i gminy.

Oboz trwał 4 tygodnie, liczył 32 uczestników i był wzorowo prowadzony przez samego hufcowego dha harc. Szczęściwiecizna.

Wifr.



## KSIĘGI WIEDZY LEŚNEJ

*Szyję owine w szkartat chustki, wezmę do ręki kij skautowy i pójdę w las... poprzez jesienne polne pustki, poprzez jesienny smęć szczytny, w zachodu czas; wzięwszy skautowy kij do ręki — odejdę w las, odwiecny las dobry.*

*Pójdę w harcerskiej takt piosenki po śladach zwierząt, na ścieżki, tam — kiedy słońce krwawo kona, barwiąc konary drzew ognicie i wtycząc długi cień po ziemi od drzew... stanę pod nimi; na głowę moją i ramiona wiatr będzie strzącał żółte liście i purpurowe jak krew, przystanie oczy — i na widnokrąg spojrzę stary, i na zachodnie spojrzę tony, i sam od stońca się zapalę!*

*A one tony przystroją postać mą w korale. Będę się cały w żarze mienić, myśląc nad dziwnym dylematem, nie wiedząc, czy się stałem światem, który może świat się w mnie zmienić.*

*I będę gorzeć, gorzeć w stońcu, i będę gorzeć do tej pory, aż zgaśnie słońce — a po stońca pogasną tony i kolory.*

Skaut Naczelny widzi w „leśnym rzemiośle” doskonały sposób poznania części „Wielkiej Tajemnicy”, jaką stanowi świat. I słusznie. Bo przecież życie leśne — to najlepsze wyraz harców, a harce — to „wielka gra” i o wielką stawkę.

„Pieniądze albo życie!” — wołał sir Robert — i jeżeli społeczeństwo dało pieniądze, skauci całego świata oddali wielkiej grze swoje życie.

W życiu ukryta jest właśnie cząstka „Wielkiej Tajemnicy”, nad poznaniem której biedziła się ludzkość od wieków całych i jeszcze biedzi. Ani nauka Plat-Hotepe, ani siedmiu mędrców (o! *szta! szta!*), ani dzieje myśli ludzkiej od Talsesa z Miletu począwszy, nie zdolały zgłębić i naukowo zbadać tej „Wielkiej Tajemnicy”. Bo tu nie wiele pomoże „mędrcza szkiełko i oko” tego nauczyć się nie można, to trzeba poznać. Bo uważajcie, że człowiek mądry nie znaczy wcale jeszcze uczony, i uczony nie znaczy odrazu mądry. Mądrym może być lada prostaczek, który nawet pisać i czytać nie umie, ale poznał „Wielką Tajemnicę”.

Uczni i badacze traktują swoją pracę jako podbój przyrody i do niej zabierają się z całym arsenałem przyrządów, którymi ujarzmiają jedną po drugiej siły przyrody. Ujarzmiają, ale nie poznają, że wymieniły tylko choćby elektryczność, którą się posługujemy, nie wiedząc, czym jest.

Do poznania świata trzeba przystępować z umiłowaniami, nie jak do wroga, ale jak do przyjaciela. Wzorem tu niedoścignionym patron leśnych ludzi — biedaczyna z Assyżu, którego serce palające miłością obejmowało nie tylko wszystkie stworzenia, które uważał za młodszych braci i siostry, ale rozciągało się na żywy i wszechświat cały. I wodę zwał swą siostrą i ogień swoim bratem, ale i srebrny sierp księżycą, i złotą tarczę słońca i ćwieki gwiazd i nieba szafir — wszystko zaliczał do jednej wielkiej rodziny, wszystko nazywał bratem swym i siostrą.

Mają harcerze swego świętego patrona, pomocem smoka, który ścią idealny rycerski obrony słabych i uciśnionych. Patron leśnych ludzi nie ograniczył się jedynie do ludzi, lecz nakazuje umiwać się za krzywdą wszelkich bezbronnych i cierpiących stworzeń.

Zagranicą dzień św. Franciszka (4. X) jest dniem lotności dla zwierząt; u nas o tem głucho jeszcze. Leśni ludzie — harcerze, powinni wprowadzić ten zwyczaj i jak dzień św. Jerzego jest dniem braterstwa narodów i czci się go wspólnym dobrym uczynkiem, niechże dzień św. Franciszka będzie świętem wszechzbratania a wyrazem jego obrona zwierząt myślą, mową i uczynkiem.

Św. Jan pod koniec życia, gdy już zaczął długo było mu trudno, nauczał: „Miłujcie się bracieśkowie moi...! a leśni ludzie, iszcząc w życiu to wielkie przykazanie miłości, pamiętają o tem, że bratem im jest każde stworzenie, rośliną a nawet kamyczek przydrożny.

Przeźnij! Kwiatki Świętego Franciszka z Assyżu, Opowieści z życia zwierząt: Kiplinga, Londona, Dypostajskiego, Lemickiej i t. p.

*Harcerz nie da zwierząt męczyć, ni katować, ani bić,  
Kazał Chrystus człowiekowi i dla zwierząt dobrym być.*

## Z NASZEGO ŻYCIA.

Nisko..... ale warto przeczytać.

(List do Was).

Spróbujcie nas naśladować, jeśli sprawy finansowe są pięcią Achillesową Waszej drużyny. O! To nie jest żadną tajemnicą! Weźcie się z przeciwnościami za bary, zapracujcie, no i najpierw zapłacicie wszelkie zaległości i długi (danie, pogłównie, należności za „Skauta”), a dopiero, kiedy ten kamień spadnie Wam z serca, poczujecie, jak dobrze i pogodnie zaczniecie pracować już tylko dla osiągnięcia wytkniętego celu. Pomyślcie! Nic Was od tego celu nie będzie już dzieliło i otucha wstąpi w Was. Tak było w ubiegłym roku z nami. Siedzieliśmy w dugach po uszy, ale jak się harcmistrz z podharcmistrzem wzięli do rzeczy, a wszelki lud harcowski walnie pomógł, rubryka „winien” w naszej księdze kasowej bielsza niż płotno się stała. Wprawdzie tylko pod swemi dwoma namiotami hasłałiśmy latem po lasach, na wycieczkach, ale jakże to łatwo

rosną grosze, gdy ich na grzechy przeszłości wybierać nie trzeba. Słuchajcie! Dziś mamy dwupokojowy pałac z prawdziwą kuchnią i ogródkiem na kwiaty, zmieściliśmy tam introligatornię i pracownię nicianych guzików, które dają dobry dochód. (Wstyd dziwny), a przy pracy w warsztatach gawędzimy. Warto się o tem przekonać w „Kra-” kowie, kolo której wszyscy przechodzą na nico”. Żeby nie spłoszyć jakiegoś krakowianka Wilka Piewcy. A zastępy jedne nad drugie harcują aż miło. Pamiętamy i o roku Zawiszy Czarnego i o tem, że na nas patrzy wokół o! bardziej nam drogich bliższych cenów! Iach o „Domu Harcerza” we Lwowie (a Wy?) A już nie zapomnimy pewno nigdy chwili pożegnania przy ognisku opuszczającego nas drużynowego. Niech Mu tam radośnie będzie na harcowskim szlaku. Zwiń się Wilkiem Niezłomnym i mało kto zna jego dawne „caperskie” miano tak, jak nikt się nie spodziewa, że to pisał

Wilik Piewca.

### Przemysli.

Pracę powakacyjną zaczęło harcerstwo przemyskie wycieczką do lasów grochowskich. Gwarnie i wesoło było. Na pięknej polanie „Trzeciaków” rozpalono ognisko i do późnego wieczoru opowiadano sobie bzdury obzowe — przeplatając śpiewami. A było czego posłuchać — bo opowiadali swe przygody biskupcy, którzy po raz pierwszy trudów życia obzowego pokosztowali — i sami kandydaci na zastępowych, którzy „szkołę” na kursie dostali i harcarki, które na jeden gwizd „pobudkę robiły” i marynarze, którzy za 7 górami i 7 rzekami, gdzieś nad morzem Czarnem obóz rozbili i prawdziwych Turków i innych pogan widzieli, i stare wygi obzowe, co to wszystkie góry przeszli i przezwodowali i nic im nie jest dziwne tylko śmierć jedna. — Na razie dam bzduram obzowym spokój, bo na wlotowej skórze — by ich nie spisał i zaczęć z innej beczki.

Z końcem września wyjechał z Przemysła dh. Józef Bugajski — dotychczasowy Komendant Huca — oddając kierownictwo dh. L. Kustrze, który powrócił z wojska.

Dh. B. osierocił także drużynę starszo harc, która znalazła opiekunkę w osobie dh. Dr. Stef. Kostrzewskiej.

W celu ześrodkowania pracy na terenie Przemysla stworzono Wydział Harcerski w skład którego wchodzi: Prezes K. P. H. Prezes H. K. S. „Czuwaj”, Komendantka i komendant Huca, drużynowy 4-ny starszo harcarki, instruktorzy i instruktorki. Wydział uchwałił statut, który przesłał Z. O. do zatwierdzenia. Przesem Wydziału wybrany został dotychczasowy Prezes K. P. H. p. Józef Kostrzewski.

Drużyna żeglarska w jesieni ma zabrać się do budowy przystani. Tymczasowo zbudowano prowizoryczną, która jest prawdziwą „przystanią” dla harcercia przemyskiego. Zbudowano boiska piłki siatkowej i koszykowej, które codziennie gromadzą harcarki i harcerzy oraz członków sekcji gier i zabaw H. K. S. „Czuwaj”.

Sekcja lekkoatletyczna „Czuwaj” zdobyła (39 i 30/IX). II miejsce w zawodach lekkoatletycznych, urządzonych przez K. S. Polonia przy b. silnej konkurencji.

Staraniem Huca żeńskiego powstały w roku ubiegłym drużyny wiojskie w Kosienicach — żeńska i męska oraz gromada zuchów, które b. dobrze pracują

### Zagórz.

I. Dr. Harc. w Zagórz rozpoczęła prace pod hasłem naśladowania obzów. O tyle, że naśladowie się takie momenty, które były bardzo pięknie i dadzą się z powodzeniem w drużynie zastosować.

Więc na czoło wysunięto zawody wewnętrzne w drużynie między zastępami o mistrzowski zastęp. Następnie idąc za przykładem obzów instruktorskich K. Ch. Lwowskiej zastosowano „Czuwaj” dla oczyszczenia słowa i myśli u harcercy, oddał każdy harcercz usłyszawszy z ust innego harcercza wychodzące jakiegokolwiek zanadto „codzienne” słowo krzyżcy „Czuwaj”. To wystarcza.

„Co będziemy robić”, urządzamy zawsze po raporcie drużyny, wtedy wszyscy mocno się zastanawiają nad tem co by tu w przyszłym tygodniu zrobić dla drużyny; biorą na siebie obowiązki zastępami i potem je wykonują wspólnie. — Po każdej zbiórce wykonują wspólnie. — Po każdej zbiórce splatają sobie harcarki mocno dłoń i stanowią w kole szeregi: „Powstałiśmy bracia razem, podajmy silną dłoń, a laur zwyciężki znowu, uwieczni naszą skroń (Zrązy) drum, drum, drum, drum. — Bratnie sobie słowo dajem, że pomagac będziemy wżajem druż druhowi Druh, hasło znaj Czuj duch”. Poczem „Baczność!” i „Wszystko co nasze”. — Nie ma lepszego sposobu, by harcercy się lepiej czuli, wychodząc po tak zakończone zbiórce, wczel braterstwa coraz to bardziej się zacieśnia i wszyscy w myśl prawa harc, naprawdę czują się braci.

Podczas wakacji nasza drużyna urządziła obóz wędrowny Wilno—Hel, dwie wycieczki trzydniowe oraz trzy wycieczki dwudniowe w okolici Zagórz na „Gruszkę” Niebieszczyń i Podsmereczce, i dalsze do Zamku Herburtów w Dobromiu i do jezior duszatyńskiego. Obzowano pod namiotami lub pod szalarami. Wszyscy uczestnicy czują się dobrze, zdrowo wydługają i czekają na Złot narodowy.

Czuwaj, Żurowski.



Harcerze pijcie **HERBATĘ RIEDLA**  
Lwów, ulica Rutowska 3. Filja: ulica Gródecka 74.

## Wiadomości harcerskie.



### Świat Skautowy.

— W Ameryce odbyły się przed kilkoma miesiącami zawody skautów o szampionat największej wytrwałości i tężyzny skautowskiej, zorganizowane przez niejakiego p. Putmana z Nowego Jorku. W zawodach wzięło udział 300,000 skautów. Zwycięzcami zostali trzej skauci, Robert Douglas, Dawid Martin i Douglas Olivier, którzy w nagrodę za to, odbyli podróż do Afryki. Młodzi skauci przebywali przez 3 miesiące w puszczy afrykańskiej, oprowadzani przez znanego wytrawcę myśliwego afrykańskiego Johnsona. Obecnie wrócili pełni wrażeń do Ameryki.

**Z. H. P. Harcerze polscy na morzu Czarnym.**  
W dniu 25 lipca wyruszyła z Warszawy do Wiednia grupa 9-ciu harcerzy, aby stanąć na czterech łodziach własnej konstrukcji udać się Dunajem na morze Czarne. Ściąg nadawali oni do Warszawy depesze tej treści:

„Cel osiągnięty. Bandery narodowa i harcerska splukane w słonej wodzie Czarnego morza. Widok polskiej bandery wywołuje wszędzie okrzyki zadowolenia i brawa. Śt. Szymborski komendant obozu“.

**Chor. krakowska.**  
— W ciągu lipca bawili w Krakowie trzy wycieczki harcerzy z zagranicy.

1 tak 7 lipca przybyła tam wycieczka 31 drużyny z Budapesztu pod kom. dha Dra Révész'a złożona z 11 osób. Wycieczka ta, zorganizowana dla poznania naszego kraju, zatrzymała się w Krakowie przez cztery dni. Korzystając z tego, pokazaliśmy jej uczestnikom nie tylko zabytki miasta, ale i saliny wielkie, oraz piękną okolicę tego grodu.

W tydzień później gościł Kraków drużga wycieczki węgierska, która przejeżdżała przez Polskę w drodze na zlot łotewski. Była to drużyna z Debrezyna pod kom. dha prof. Debrezyniego w liczbę 42 osób. Wy różniła się ona przez liczny zespół ludzi starszych — na stanowiskach.

Wreszcie w dniu 20 lipca zawitała do podwawelskiego grodu wycieczka skauetek angielskich, składająca się z 28 harcerce pod kom. dhnj Miss V. Mason, powracająca ze zlotu z Wyszkowa. Razem z niemi przyjechały dhnj O. Malkowska i Z. de Callierowa. Bawily u nas dwa dni, poczem wyjechały do Cisowego Dworku.

### Chor. lwowska.

— Zasiłony Prezes Zarządu Oddziału Lwowa, Z. H. P. ks. dr. Gerard Szymid odznaczony został za swą działalność społeczną złotym krzyżem zasługi.

— Subwencja. Komisariat rządowy m. Lwowa przyznał Zarządowi Oddz. Lw. łącznie z administracją „Skauta“ 3,000 zł.

— Dar. Jerzy Osiecki pdm. Z. H. P. z Koscian (Wielkopolska) nadał do Administracji „Skauta“ 30 zł. zebrane podczas akademii harcerskiej w dzień św. Jerzego, celem zamianifestowania łączności z naszym pismem. Dziękując za miłą, realną pamięć o „Skaucie“, wolamy: „Vivant sequentes!“

— Sekcja opieki społecznej miasta Lwowa pod przewodnictwem dr. Frankowskiego na wniosek dha dra Nowaka-Przygodzkiego uchwalila w miejskich zakładach sierotych wprowadzić nasz dekalog w system wychowawczy sierót. Radosna to dla nas nowina. Widać, że coraz więcej znajdujemy zrozumienia dla naszych ideałów wychowawczych i naszych metod.

### Chor. poznański.

— Ślub. Dha dra Karola Stojanowskiego, znanego w kołach harcerskich docenia umi. poznańskiego, serdecznego przyjaciela naszego pisma i jego współpracownika odbył się z końcem sierpnia b. r. Na nowej drodze życia towarzyszą mu serdeczne życzenia redakcji „Skauta“.

— Zlot poznański i obodzie się (według uchwały Rady Naczelnej) w r. 1929 między 10 a 20 lipca. Musi on wypaść imponująco. Czas już zatem gromadzić fundusze, układać plany, przygotowywać się do pokazu harcerstwa podczas wystawy.

### Chor. warszawska.

— Dnia 24-go czerwca 1928 r. pod Wawrem w lasach zastawskich odbył się doroczny Zlot Meskiej Chorbągwj Warszawskiej. Na zlocie odbyły się zawody o dzierżawę, w wyniku których, na ogólną ilość punktów możliwych do zdobycia 55, naczelnie miejsca zajęły następujące drużyny:

1) 16 WDH im. Zawiszy Czarnego (Gimm. im. Staszycy) punktów 41; 2) 54 WDH im. Kazimierza Wielkiego (Gim. Lorentza) punktów 40; 3) 40 WDH im. ph. Bema (Szkoły Powsz. Nr. 13/136, przy ul. Złotej) Nr. 51, punktów 39.

### Rozstrzygnięcie Turnieju Umysłowego.

Turniej umysłowy, który początkowo spotkał się z wielkim zapalem czytelników, wykonał niestety pod koniec, że był to tylko słomiany ogień. Przy trudniejszych zadaniach harcerze, którzy każdą przeszkodę powinni brać z uśmiechem — opuszczali ręce, wgapili w swoje sily i jużto zaniedbywali się, jużto całkiem opuszczali szranki. W rezultacie nagrody dla wytrwałych nie przyznano nikomu. Zwycięzcą natomiast turnieju za największą ilość punktów — został dh Kondyjowski.

Wynik szczegółowy przedstawia się następująco:

**Nagrada 1: Plecak — Kondyjowski M (Stry). 103 punkt.**

Nagrada 2: Książeczka „Harcerza albo Rocznik Harcerski do wyboru. — Smoła K (Czorków) 93 punkt.

Nagrada 3: Rocznik „Skauta“ z 1927 r. — Liss H. (Zagórz) 91 punkt.

Nagrodzeni Druhowie zechcą podać Administracji swoje Adresy, poczem zostaną im niezwłocznie przyznane nagrody wysłane. Na kosza przesyłki prosimy załączyć znaczki pocztowe.



### Tego nikt nie czyta.

Ze Nr. naszego Konta jest 152.818. Pr numerata wplacona na inne konto nie dochodzi do rąk administracji.

Zrób nam przyjacielską usluge, daj innym „Skauta“ do przeczytania — a pozyskasz nowego numeratora, donies nam o tem i podaj adres. Numer okazowy wysyłamy gratis.

### Od Redakcji!

Na liście zapytania dosnimy, że numer zamiany dla artykułów i każdego miesiąca. Materjały przychodzące po tem czasie a tracące na aktualności odpadają przeto bezwzględnie.

Kie b. Pabjanice. List Druha „świadczy o nieładnej rzeczy“ o braku rykerskości i taktu. Niegrzecznością daleko Druh nie zajdzie. Powinniśmy całkiem nie odpisywać, ale ponieważ „za swoje pieniądze“ słuźnie Druh żąda „należytę załatwienia“, donosimy, że wszystkie numery były Dhowi regularnie wysłane.

### NADESLANE.

W odpowiedzi na Odezwę „Polskiego Tow. Opiekł nad Grobami bohaterów“ — składamy na fundusz sprowadzenia zwłok śp. Dhnj Jadwigi Ogibowskiej kwotę zł. 15— (piętnaście zł.).

Czuwaj!  
16 Lw. Druh. im. Chodkiewicza.

## Wszelkie artykuły sportowe

poleca firma

# Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki 7.

Żądajcie cenników na sezon zimowy.

Telefon 5-76.

## Rogatywki harcerskie

czapk akademickie, sportowe, kapelusze męskie i przybory wojskowe poleca firma

**JAN WITTMAN, Lwów, Trybunalska 1.**

**Aparaty Radjowe Koch & Sterzer, Drezno. Sprzęt Radjowy w największym wyborze.**

Fotograficzne aparaty i artykuły. — Projekcja i kinematografia.

**BARWIK-RADJO-BORZEMSKI, Lwów, Kopernika 18**  
Telefon 18-60.



## Książeczki, które każdy Skaut posiadać powinien.

J. KAWALEK

### PIERWSZA POMOC W ZATRUCIACH GAZAMI BOJOWEMI

zł. 1-60.

Książeczka, napisana fachowo, lecz stylem prostym i jasnym, traktuje o wszystkich niemal gazach, używanych na wojnie o ich jadowitości, rozpoznaniu zatruc, ratownictwie i technice zabiegów. Autor stoi na stanowisku, że ratownictwo zagrożonych powierzać można nawet nie lekarzom, i poucza w broszurze, jak w razie braku fachowej pomocy radzić sobie należy. Przystępne ujęcie treści, mała pojemność książeczki i przejrzystość układu, oto zalety tego wydawnictwa, którego doniosłości podkreślać nie potrzeba. Winno ono znaleźć się w bibliotece każdego młodzieńca polskiego.

W. SZUMLANSKI:

### PIELĘGNOWANIE UCHA I OCHRONA SŁUCHU

zł. 1-40.

Treść: Wstęp. — Anatomja narządu słuchowego. — Fizjologia. — Higiena słuchu, Broszurka ta, napisana bardzo przystępnie, ma znaczenie dla każdego człowieka, specjalną wartość posiada jednakże dla rodziców i wychowawców młodzieży jako nieoceniony zbiór wskazówek dla higieny narządu słuchowego.

NAKLAD:

## S. A. KSIĄŻNICA - ATLAS

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

**MIECZYŚŁAWA PADOWICZA**

Lwów, ul. Łyczakowska 11, I p.  
ordynuje od godz. 15-19.

Dla  
harcerzy  
10 proc.  
opustu.

Odnaki i nagrody sportowe wykonuje

Zakład rytowniczy

**Eugenjusza Marjana Ungera**

Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Pracownia pieczęci kauczukowych i metalowych, odznak zwykłych i emaljowanych, medali, tablic, żetonów.

„Skaut“ wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza L. 1 part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19-20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ

Kierownik administracji Władysław Wenzel.  
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.